

(m.in. akredytacje) i wewnętrznym, opartym na ocenie własnej. Spoczywający na uczelni obowiązek jej zapewnienia posiada także umocowanie prawne w regulacjach wprowadzających standardy kształcenia.

Funkcjonujący na uczelni Wewnętrzny System Zapewnienia Jakości Kształcenia (WSZJK) przyjęty został uchwałą Senatu we wrześniu 2007 r. Podstawowym zadaniem systemu jest wspomaganie organów uczelni w zakresie nadzoru i kontroli przebiegu procesu edukacji oraz jakości jego rezultatów, a w szczególności zapobiegania i przeciwdziałania negatywnym zjawiskom; prawidłowego przygotowania jednostek Uczelni do poddawania się procedurom akredytacji zewnętrznej (Państwowa Komisja Akredytacyjna, Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna, Komisja Akredytacyjna Uczelni Technicznych); systemowego planowania zmian w procesie kształcenia, umożliwiających adekwatne dostosowywanie oferty edukacyjnej (w aspekcie treści oraz form realizacji) do dynamicznie zmieniających się zapotrzebowań społecznych (społeczeństwo i gospodarka).

Podstawowymi elementami Wewnętrznego Systemu Zapewnienia Jakości Kształcenia są oceny:

- planów i programów nauczania;
- kompetencji nauczających;
- realizacji planów i programów nauczania;
- rezultatów kształcenia;
- poziomu satysfakcji studentów z procesu kształcenia;
- projektów rozwiązań kształceniowych zgodnie z zasadami rozwoju Uczelni.

Elementem WSZJK jest **procedura antyplagiatowa** weryfikująca realizowane przez studentów prace dyplomowe pod kątem zawierania nieuprawnionych zapożyczeń. Uczelnia korzysta z internetowego systemu antyplagiatowego Plagiat.pl, który jest programem komputerowym służącym do porównywania dokumentów tekstowych. Zadaniem programu jest dostarczenie użytkownikowi danych (tzw. raportu podobieństwa) umożliwiających stwierdzenie, czy w sprawdzanym dokumencie doszło do wykorzystania tekstów z naruszeniem autorstwa. W przypadku przekroczenia założonych przez system wskaźników, praca jest uznana za budzącą wątpliwość i podlega dalszym analizom. W ramach usługi możliwe było porównywanie prac z zasobami Internetu. W roku akademickim 2007/2008 procedurze sprawdzającej poddanych zostało 326 losowo wybranych prac ze wszystkich jednostek prowadzących kształcenie.

W celu realizacji założeń WSZJK na wszystkich wydziałach powołane zostały **wydziałowe zespoły zapewnienia jakości kształcenia, koordynatorzy jakości kształcenia oraz pełnomocnicy ds. jakości kształcenia**. Wydziałowy zespół opracowuje za każdy rok akademicki sprawozdanie z oceny własnej wydziału, będące wynikiem ewaluacji kształcenia w jednostce. Sprawozdanie zawiera również diagnozę słabych i mocnych stron jednostek. Pierwszym rokiem funkcjonowania systemu w opisanym kształcie był rok akademicki 2007/2008. Sprawozdania przygotowane przez wydziały zostały przeanalizowane przez Dział Jakości Kształcenia. Analiza i wnioski zostaną zaprezentowane władzom uczelni i członkom Senatu. Realizacja, monitorowanie, ewaluacja i doskonalenie Wewnętrznego Systemu Zapewnienia Jakości Kształcenia jest nieodłącznym elementem strategii rozwoju jakości na naszej uczelni.

W grudniu 2008 r. w celu realizacji zadań związanych ze stałą poprawą jakości kształcenia zarządzeniem Rektora powołany został **zespół roboczy ds. jakości kształcenia**. W skład zespołu weszli wydziałowi koordynatorzy jakości kształcenia, pełnomocnik Rektora ds. Procesu Bolońskiego, kierownik działu jakości kształcenia, przedstawiciele studentów i doktorantów (członkowie Senatu UZ).

Realizacja założeń Procesu Bolońskiego na Uniwersytecie Zielonogórskim - w kontekście zmian, które już zostały wprowadzone i tych, które przed nami - wymaga **rozumienia i zaangażowania** ze strony całej społeczności akademickiej. W pewnych zakresach działań oczekiwane są resortowe uregulowania prawne. Niezbędne są **środki finansowe** na wsparcie zadań związanych m.in. z podnoszeniem jakości kształcenia.

*Przy opracowaniu tekstu zostały wykorzystane m. in. materiały z seminariów bolońskich umieszczone na stronach internetowych Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji oraz fragmenty tekstu Uchwały Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego nr 319 z dnia 26 września 2007r. w sprawie przyjęcia wewnętrznego systemu zapewnienia jakości kształcenia.*

Joanna Kulińska

Pełnomocnik Rektora ds. Procesu Bolońskiego

**Byłoby dobrze, gdyby nie rozpatrywano Procesu Bolońskiego w kategoriach oderwanych od siebie drobnych narzędzi organizacyjnych, bo mogą się nam wtedy jawić jako uciążliwość biurokratyczna, albo nakładająca obowiązki, których sensu nie rozumiemy.**

## Proces Boloński. Co każdy z nas wiedzieć powinien

**Pani Profesor, w zasadzie Proces Boloński powinien być nam na uczelniach już dobrze znany, ale często okazuje się, że mamy luki nawet w podstawowej wie-**

**dy o nim. Proszę więc o kilka najważniejszych informacji na ten temat. Co powinniśmy przede wszystkim wiedzieć o Procesie Bolońskim?**

**Prof. Ewa Chmielecka** - Myślę, że przede wszystkim należy zrozumieć sens wprowadzania tej strategii. Byłoby dobrze, gdyby nie rozpatrywano Procesu Bolońskiego w kategoriach oderwanych od siebie drobnych narzędzi organizacyjnych, bo mogą się nam wtedy jawić jako uciążliwość biurokratyczna, albo nakładająca obowiązki, których sensu nie rozumiemy. Byłoby cudownie, gdyby udało się rozpowszechnić ogląd Procesu Bolońskiego jako strategii, która daje nam szansę na zintegrowanie się z systemami szkolnictwa wyższego w Europie i w świecie. Bo to jest jego główne zadanie - otwarcie kanałów komunikacji, przepływów ludzkich, finansowych, programowych, treściowych i wszelkich innych, z których powinniśmy umieć skorzystać. Bo mówiąc szczerze, do tej pory korzystamy z nich w niewielkim zakresie.

**W swoim wystąpieniu powiedziała Pani Profesor, że cele Procesu Bolońskiego są tylko na pozór oczy-**

<sup>1</sup> Europejski System Transferu i Akumulacji Punktów (ECTS). Krótki przewodnik, Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2006

PROF. EWA CHMIELECKA



**wiste. Dlaczego? Wydaje się, że na tym etapie jego wdrażania wszystko powinno być już jasne.**

**Prof. Ewa Chmielecka** – Nie jest moją intencją pouczanie kogokolwiek – raczej wspólne zastanowienie się nad tym jak skorzystać z szans niesionych przez Proces. A ich rozpoznanie, moim zdaniem, wymaga rozumienia Procesu jako narzędzia wielkich przemian w szkolnictwie wyższym, jakie zachodzą w Europie, umieszczenia swoich potrzeb i interesów w takiej perspektywie. Jeżeli się tę perspektywę odrzuca, to się traci – i w skali uczelni, i w skali kraju.

#### **To znaczy?**

**Prof. Ewa Chmielecka** - Na przykład - skoro nie próbujemy opracować krajowej strategii wprowadzenia polskiego szkolnictwa wyższego w obręb europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego, to jesteśmy narażeni na utratę najcenniejszego kapitału intelektualnego. Często bezpowrotnie. Mamy znaczną asymetrię przepływu studentów i kadr - więcej oddajemy Europie i światu niż zyskujemy. Nie potrafimy aplikować o środki, nie potrafimy aplikować o takie programy badawcze i dydaktyczne, aby przyciągały kapitał intelektualny cenny dla środowiska akademickiego, dla kultury narodowej, wnoszącego wyzwania intelektualne. To jest przykład braku myślenia w kategoriach strategicznych, które przynosi straty..

#### **Co by było gdyby nie było Procesu Bolońskiego?**

**Prof. Stanisław Chwirot** - Proces Boloński był odpowiedzią na sytuację, w jakiej znajdowało się w Europie szkolnictwo wyższe. Była to próba jego wsparcia. Problem z Bolonią w głównej mierze polega na tym, że przy ścisłych regulacjach narodowych, rządowych i administracyjnych trzeba uruchomić mechanizmy wolnej konkurencji, uelastyczyć je i dostosować do nowych warunków. W Europie mamy masowe kształcenie i żadnego państwa nie stać na to, żeby szkolnictwo wyższe finansować w dotychczasowy sposób. Pieniądze na edukację są bardzo duże, ale proszę pamiętać, że są to pieniądze społeczne, więc pojawia się kwestia tego, że trzeba kontrolować efektywność wydawania tych środków, ale jednocześnie dopuścić

pełną elastyczność w ich wydawaniu i otwartość na nowe idee. To wszystko razem powoduje, że musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: jak w tych warunkach sprawić, żeby mógł funkcjonować system kształcenia przez całe życie. System, który byłby elastyczny, konkurencyjny i zapewniał rzeczywiście atrakcyjną ofertę nie tylko z punktu widzenia studentów i pracodawców, ale też z punktu widzenia każdego kraju i na dodatek był konkurencyjny w stosunku do modelu amerykańskiego. To jest bardzo trudne, wręcz karkołomne zadanie.

I właśnie ten proces będzie ulegał nieustającym modyfikacjom. W Polsce w tej chwili robimy to, co na tym etapie jest możliwe do zrobienia, i wydaje się być optymalną ścieżką. To nie jest proces natychmiastowy. On w tej chwili trwa już wiele lat, ale co trzeba z uznaniem powiedzieć, przy całym tak modnym dzisiaj w prasie narzekaniu na administrację, na wymogi unijne, itd., że gdyby nie determinacja Komisji Europejskiej to nie byłoby tego solidarnego ruchu. I być może stracilibyśmy na tym o wiele bardziej. W tej chwili mamy okazję uczestniczyć w tym procesie i w jego kształtowaniu. Gdyby to pozostawić inicjatywie poszczególnych państw, to łatwo przewidzieć jak by to dziś wyglądało: Holendrzy wyewoluowali do przodu, Wielka Brytania, Skandynawia, Hiszpania to byłyby te kraje, które przypuszczalnie byłyby dziś wiodące, jeżeli chodzi o zmiany. Reszta musiałaby się dostosowywać do jakiegoś modelu, który niekoniecznie wyrastałby z tej tradycji. Na szczęście mamy możliwość aktywnego udziału w kształtowaniu czegoś, co już się dzieje i tego nie wolno nam zmarnować. Jeżeli więc z powodu opóźnień przestaniemy być w tym głównym peletonie, to potem pozostanie nam tylko gonienie go. Natomiast będąc w czołówce, mamy szansę wpływania na jego strategię. W tej chwili cała Europa ma te same problemy. Dla Francuzów przyjęcie tego systemu jest szalenie trudne, Niemcy dopiero od niedawna zaczęli tę rzeczywistość akceptować. To nie jest więc tak, że problemy mamy tylko my. Niewątpliwie naszym partnerom z zagranicy jest łatwiej, bo mają lepsze wsparcie ekonomiczne. Nikt nie udaje, że można coś zrobić za darmo. Tam za decyzjami politycznymi idą decyzje ekonomiczne. U nas niestety nie. I to jest nasz podstawowy problem. W warunkach niedofinansowania polskiego szkolnictwa wyższego, wrzuca się nam dodatkowe obowiązki, które będą na nas wymuszały: zainstalowanie nowego oprogramowania, zwiększenia administracji, itp. Tego się po prostu nie da uniknąć, a nie ma na to dodatkowych środków. To jest problem, z którym każda uczelnia musi sobie radzić sama. Przerabialiśmy to już chociażby w przypadku suplementu do dyplomu.



PROF. STANISŁAW CHWIROT

W tej sytuacji nie dziwi opór środowiska. I to, że w ogóle idziemy w tym kierunku, to jest to kwestia świadomości obywatelskiej na uczelniach. Trzeba pamiętać, że w zasadzie do 2005 roku ze strony władz państwowych nie działa się nic w tym zakresie, a parcie w tym kierunku wychodziło wyłącznie ze strony środowiska, które było świadome tego, co się dzieje zagranicą.

**Dotychczas mieliśmy do czynienia z narzędziami Procesu Bolońskiego takimi jak studia dwustopniowe, jak punkty ECTS. Natomiast na seminarium mówiła Pani Profesor o czymś zupełnie nowym - o strukturze kwalifikacji. Co to jest? Z czym, już niebawem, będziemy się musieli na uczelniach zmierzyć?**

**Prof. Ewa Chmielecka** - Struktura kwalifikacji jest w istocie kolejnym (może ostatnim?) narzędziem Procesu Bolońskiego, w którym zawierają się inne, drobniejsze narzędzia. Ma ona służyć jako narzędzie przekładu kwalifikacji zdobywanych w jednym kraju obszaru bolońskiego, poprzez tzw. strukturę europejską, do kwalifikacji zdobywanych w innym kraju tego obszaru. Czyli ma służyć porównaniu kwalifikacji na odpowiednich poziomach kształcenia pomiędzy krajami europejskimi, bez jednoczesnego ujednolicania treści programowych. To znaczy, że ma służyć podtrzymaniu różnorodności oferty edukacyjnej a zarazem umożliwieniu porównywalności efektów kształcenia w różnych krajach.

**Czyli, że na uczelni będziemy wydawać dyplom, ale nie zawodowo tylko dyplom potwierdzający kwalifikacje absolwenta?**

**Prof. Ewa Chmielecka** - Kwalifikacja, według terminologii struktury kwalifikacji, to nic innego jak właśnie dyplom, bądź certyfikat, albo innego rodzaju świadectwo zakończenia jakiegoś etapu edukacji, które owocuje jakimiś efektami kształcenia. I chodzi o to, żeby zestawy kompetencji, które stoją za dyplomami wydawanymi w jednym kraju, rozmaitymi - również zawodowymi, ale także zwykłymi dyplomami uniwersyteckimi, były zrozumiałe w sposób przejrzysty i jednoznaczny w innym kraju. To znaczy, jeśli uważamy, że nasz licencjat jest równoważny baccalaureatowi na przykład w Wielkiej Brytanii, bo to tak wygląda na pierwszy rzut oka, to mając strukturę kwalifikacji będziemy mogli sprawdzić, czy jest tak faktycznie - tzw. czy kompetencje generyczne absolwentów tych studiów są takie same lub choćby podobne.

**Prof. Stanisław Chwirot** - Dzisiaj ten dyplom nawet nie może być porównywalny. Musimy sobie uświadomić, że np. w Wielkiej Brytanii istnieją dwa rodzaje licencjatu, czyli baccalaureatu. Jednocześnie w Irlandii, która znajduje się tuż obok i wywodzi się z tej samej tradycji, też istnieją dwa rodzaje baccalaureatu. I te dyplomy są ze sobą zupełnie nieporównywalne. Irlandzkie baccalaureaty są takie, że jeden lokuje się poniżej naszego licencjatu, drugi odpowiada naszemu. Natomiast w przypadku brytyjskich dyplomów, jeden odpowiada naszemu, a drugi upoważnia do pójścia na studia doktoranckie. I tu już widać, że same nazwy nie wystarczają.

Przy tej różnorodności Europy istnieje potrzeba stworzenia wzorca odniesienia, do którego każdy kraj będzie mógł „kalibrować” swoje dyplomy. Dzięki temu możliwe będzie kontynuowanie edukacji i kształcenie ustawiczne za granicą z możliwością zaliczenia poprzednich etapów kształcenia.

Widać więc, że problem jest nie tylko polski. Problem dotyczy całej Europy.

**Czy struktury kwalifikacji funkcjonują już w innych krajach europejskich? Jak to wygląda u nas w Polsce? Jak buduje się taką strukturę?**

**Prof. Ewa Chmielecka** - Kilkanaście krajów europejskich ma już w pełni wdrożone struktury kwalifikacji, a w kilku-dziesięciu krajach trwa rozmaicie zaawansowana praca nad ich wdrożeniem. Natomiast nie ma już ani jednego kraju, który by nie rozpoczął tego procesu. Tak się dzieje, ponieważ rekomendacja Parlamentu i Komisji Europejskiej z kwietnia ub. roku jest jasna - do 2012 r. na każdym wydawanym w obszarze Europy certyfikacie, musi być odniesienie do europejskich ram kwalifikacji. Czyli prace koncepcyjne trzeba skończyć najpóźniej do 2010 r., a potem zbudować instytucje, system certyfikacji, potwierdzania, zapewniania jakości, itd.

**Jesteśmy w stanie to zrobić?**

**Prof. Ewa Chmielecka** - Ja bym nie traktowała tych dat jak jakiegoś potwora, który czyha z rozwartą paszczą i jak nie zdążymy, to coś złego się stanie. Ale dobrze jest mimo wszystko mieć to w pamięci. Wszystko to są procesy dobrowolne. W Europie zawsze się mówi, że nie należy się spieszyć i przede wszystkim trzeba dobrze przygotować środowiska, które mają się tymi narzędziami posługiwać. Zarazem jednak uruchamia się bardzo szybko prace, aby to zrobić. W Polsce stosunkowo późno te prace rozpoczęliśmy, ale one już trwają. W przypadku szkolnictwa wyższego pierwszy projekt wstępny jest już gotowy i zaakceptowany przez Ministerstwo. Myślę, że jeszcze w tym roku akademickim pójdzie on do konsultacji i jeśli zmiany legislacyjne na to pozwolą, to w ciągu dwóch lat jak sądzę powinniśmy mieć rozporządzenie ministra, które na nowo wskaże, co jest standardem kształcenia.

**Wprowadzenie struktury kwalifikacji oznacza chyba dużo większą samodzielność dla uczelni?**

**Prof. Ewa Chmielecka** - W zasadzie nie powinnam mówić o rozwiązaniach, dopóki nie zostaną one oficjalnie zaakceptowane. Ponieważ jednak w wielu wypowiedziach Pani Minister to się już pojawiało, więc powtórzę to, do czego jak rozumiem mam już jakiś tytuł: tak, to oznacza znaczną zmianę powiększenia obszaru autonomii uczelni w formowaniu programów studiów. Propozycja jest taka, ażeby odejść od centralnej listy kierunków studiów i żeby dać uczelniom prawo określania nazw kierunków studiów. Oczywiście nadal będziemy kształcić na kierunkach i oczywiście, nie znaczy to, że nie będzie wytycznych i tzw. punktów referencyjnych, które zapobiegą chaosowi, zbytnej samowoli i nieokiełznanej „twórczości” uczelni. Opracowane zostaną tzw. generyczne efekty kształcenia dla wszystkich podstawowych poziomów kształcenia w Polsce. Powstaną też tzw. dziedzinowe deskryptory związane z konkretnymi dziedzinami nauki bądź zbiorami dyscyplin naukowych, do których trzeba będzie przypisać minima kadrowe kierunku studiów. Dopiero wtedy cała reszta zostanie przypisana swobodnej twórczości uczelni. Chcę też powiedzieć, że Państwowa Komisja Akredytacyjna bardzo pilnie się przygotowuje do tego, aby przeprowadzać ocenę, która będzie potwierdzała wiarygodność uczelni w projektowaniu programów studiów i takim rozliczaniu swoich absolwentów, które będzie zapewniało, że oni zamierzone efekty kształcenia w istocie osiągnęli.

**Dwustopniowy system studiów to jedno z narzędzi Procesu Bolońskiego już wprowadzone w naszym kraju. Mimo wielu plusów są jednak i minusy tego systemu. Jak by Pan Profesor przekonał środowisko do dwustopniowego systemu studiów.**

**Prof. Stanisław Chwirot** - Przede wszystkim zacząłbym od tego, żeby zapomnieć o dwustopniowym systemie studiów jako problemie samym w sobie. Trzeba na to spojrzeć w kontekście wymogu kształcenia przez całe życie. Nie będę używał sformułowania *kształcenie ustawiczne*, bo kojarzy nam się to z Centrami Kształcenia

Ustawicznego, gdzie „przerabialiśmy” szewców na betoniarzy. W Procesie Bolońskim chodzi o całozyciową edukację, która jest warunkiem koniecznym do tego, żeby pracować. Jeżeli ktoś myśli o karierze zawodowej, to bez ciągłego dokształcania nikomu nie uda się utrzymać na rynku pracy. Zresztą będzie coraz mniej miejsc pracy dla osób, które nie dostosują się do tego wymogu rynku pracy. O ile dawniej, żeby pracować w sklepie czy biurze wystarczyło mieć maturę, to teraz nawet na te najprostsze stanowiska coraz częściej trzeba będzie mieć wykształcenie przynajmniej powyżej średniego.

Dziś rosną wymagania pracodawców - od umiejętności obsługi specjalistycznego oprogramowania, po wiele innych wymogów związanych z funkcjonowaniem na rynku pracy. Jeżeli więc przyjmujemy za fakt, że trzeba całe życie się uczyć, aby móc wykonywać kolejne zawody, to znaczy, że nasi absolwenci będą zmieniać nie tylko miejsce pracy, ale zawód kilka razy w ciągu całego życia! W tej sytuacji każdy, kto umie dodawać zauważy, że jeżeli do każdego zawodu, żeby utrzymać pozycję jaką gwarantuje wykształcenie wyższe, potrzebne byłyby pięcioletnie studia, to nie miałyby to sensu. Musimy więc otworzyć elastyczne ścieżki kształcenia, które umożliwią zmianę zawodu, ale nie będą marnowały poprzedniego dorobku w tym zakresie. Czyli, że nie każemy ludziom powtarzać od nowa tych etapów edukacji, które już raz zaliczyli. No i dwustopniowe studia są do tego pierwszym krokiem. Już na poziomie pierwszych pięciu lat kształcenia dajemy studentom szansę zdobycia kwalifikacji, które istotnie poszerzają możliwości zatrudnienia.

Nie jest to żaden problem, a nawet powiedziałbym, że jest to szansa dla uczelni akademickich. Być może właśnie kierunkiem naszej ewolucji będzie to, aby zasadniczo kształcić właśnie na drugim stopniu. Może kształcenie na pierwszym stopniu wcale nie powinno dominować w strategii pełnowymiarowego uniwersytetu. Bo być może nasza kadra ma kwalifikacje, które, nie chcę powiedzieć, że się marnują, ale mogą być bardziej efektywnie wykorzystane do kształcenia na drugim i trzecim stopniu.

**Jakość kształcenia to fundamentalna rzecz w Procesie Bolońskim. Czy do tej pory robiliśmy dużo rzeczy źle? Czy w tym zakresie mamy dużo do zrobienia?**

**Prof. Marek Wilczyński** - Tu nie chodzi o przewrócenie wszystkiego do góry nogami. Nie można przecież twierdzić, że polska nauka nie jest dobra, i że dopiero teraz



PROF. MAREK WILCZYŃSKI

tworzymy nową jakość. Tu chodzi tylko o wytworzenie nawyku dbania o tę jakość. W Procesie Bolońskim podstawą jest porównywalność, a nam chodzi o to, aby jakość kształcenia umożliwiała rozumienie i uznawanie zdobytych przez studenta kwalifikacji. Żeby można było stwierdzić, że na polskich uczelniach gwarantujemy jakość kształcenia porównywalną do tej, jaką gwarantują uczelnie w innych krajach. Nie można powiedzieć, że do tej pory nie zapewniano w polskich uczelniach dobrej jakości. W wielu

przypadkach nawet wręcz odwrotnie, ale może posłużyć się tutaj przykładem. Jako „świeżo upieczony” doktor uzyskałem stypendium rządu austriackiego i pracowałem w Instytucie Bizantynistyki w Wiedniu. Moi mistrzowie z Uniwersytetu Jagiellońskiego byli równie dobrzy jak mistrzowie z Wiednia. Jakość przekazywanej wiedzy była absolutnie porównywalna, natomiast nieporównywalne były: sanitariaty, wyposażenie biblioteki, która była pod ręką i gwarantowała błyskawiczny dostęp do materiałów, wyposażenie komputerowe i kończąc wreszcie na tak trywialnej rzeczy jak pomieszczenie gdzie pracownicy spotykali się przy kawie. Na jakość kształcenia składa się wiele czynników, również te, które czasem mogą wydać się trywialne, ale nie należy ich lekceważyć.

**Prof. Ewa Chmielecka** - Hasłem naczelnym Procesu Bolońskiego nie jest już harmonizacja, ujednolicenie czy uszpólnienie. Istotne jest natomiast budowanie wzajemnego zaufania pomiędzy instytucjami szkolnictwa wyższego w Europie. Jeżeli wydajemy jakiś dyplom, to za nim powinna stać taka jakość kształcenia, jaka może być uznana gdziekolwiek indziej w Europie i na świecie. Ale jak budować zaufanie, jeżeli nie ma przejrzystości i procedur? Cały system akredytacji ma nam, nie chcę powiedzieć, że zagwarantować, ale pomóc w zdobyciu zaufania do tego, że to co jest oferowane w ramach opisu struktur kwalifikacji, przekłada się w istocie na kształcenie o tym samym potencjale intelektualnym. Tak jak ISO nie gwarantuje jakości produktu, ale gwarantuje, że firma ma poważne podejście do problemu jakości. I to jest jeden z powodów, że Europejski System Zapewnienia Jakości się rozpowszechnił. Jeżeli uczelnia nie ma wewnętrznego systemu zapewnienia jakości kształcenia to choćby była świetna, pierwsze pytanie kogoś z zewnątrz będzie brzmiało: skąd wiecie, że jesteście świetni? Jeżeli potrafi odpowiedzieć na to pytanie i przedstawić argumenty za swoją opinią, to znaczy, że ma system, który już zaczyna funkcjonować.

**W swoim wystąpieniu podał Pan Profesor wiele sugestii, co do możliwości poprawienia jakości kształcenia. Kilka rad najważniejszych dla uczelni?**

**Prof. Marek Wilczyński** - Może nie tyle poprawienia ile budowania kultury jakości. Z pewnością jest w Polsce wiele uczelni, które nie muszą wiele poprawiać, ale wciąż stale dbać o jakość. Ważną rzeczą jest przede wszystkim uniezależnienie od zmian kadencyjności tych struktur, które na uczelniach mają się jakością kształcenia zajmować. Kadencyjność władzy na uczelniach jest pięknym zwyczajem akademickim, ale czasami bardzo uciążliwym. Byłoby dobrze gdyby istniał stały zespół monitorujący jakość kształcenia i dbający o jej zapewnianie.

No i równie ważna sprawa: naprawdę musimy skupić uwagę na studencie i na jego opiniach. To student jest odbiorcą naszej oferty, podmiotem, a nie przedmiotem procesów dydaktycznych na wyższej uczelni. Wspomniany dziś przeze mnie Ignacy Rzecki nie zaczął przechodzić zapewniając, że w sklepie ma dobry towar, klienci po prostu wiedzieli, że tam towar jest najlepszy i dlatego przychodzili. Musimy więc studenta potraktować w taki sposób, aby wyszedł z naszej uczelni z poczuciem, że otrzymał „towar” najwyższej jakości i by informował o tym innych. Ważne jest, żeby jego opinię potwierdził jeszcze jego pracodawca lub pracodawcy. Nie chodzi tylko o to, żeby naszego studenta wykształcić wąsko do zawodu np., inżyniera, ale żeby dodatkowo potrafił on wykorzystać zdobyte kompetencje w wielu różnych dziedzinach. Właśnie taki absolwent wystawia nam cenzurkę z informacją, że odpowiednio zadbał o jakość kształcenia.

**Dziękuję Państwu za rozmowę.**

Rozmawiała Ewa Sapeńko